

## **EWA GŁĘBICKA**

(Instytut Badań Literackich PAN)

### Bez gniewu i bezstronnie. Dlaczego Maria Dąbrowska nie obroniła Marka Hłaski?<sup>1</sup>

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Maria Dąbrowska nie obroniła Marka Hłaski można właściwie zamknąć w dwóch dłuższych zdaniach. Pierwsze zawierałoby informację, że w 1958 roku Marek Hłasko, odebrawszy Nagrodę Wydawców za powieść *Pierwszy krok w chmurach*, 21 lutego 1958 roku wyjechał na Zachód na stypendium ZLP, które wyjednał mu Antoni Słonimski, a gdy w terminie nie powrócił do kraju, stał się celem gwałtownej negatywnej kampanii prasowej. Drugie zaś informowałoby, że Maria Dąbrowska napisała w obronie młodego pisarza duży artykuł pt. *Sine ira et studio*<sup>2</sup>, który zamierzała opublikować w „Nowej Kulturze”, lecz ze względów cenzuralnych nie został on dopuszczony do druku. Jeżeli jednak przyrzeć się bliżej sprawie, okaże się, że jest ona znacznie bardziej zawiślana.

Wydany w 1956 roku w Czytelniku *Pierwszy krok w chmurach* Marka Hłaski był jego debiutem książkowym i w ciągu półtora roku miał jeszcze dwa wydania; łączny nakład książki wyniósł 50 000

---

<sup>1</sup> Artykuł został opracowany w ramach projektu badawczego *Maria Dąbrowska – Stanisław Stempowski. Listy 1924–1952*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/B/HS2/03285.

<sup>2</sup> M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, Podał do druku J. Piórkowski, „Twórczość” 1984, nr 4, s. 104-107.

egzemplarzy<sup>3</sup>. Pisarza okrzyknięto prawdziwym objawieniem literackim i największym talentem Polski powojennej<sup>4</sup>; stał się idolem młodej literatury i jednocześnie – jednym z najzacieklej atakowanych pisarzy w kraju. Jego niezwykle talent dostrzegł jako pierwszy Michał Głowiński<sup>5</sup>, choć od początku pojawili się też zawzięci krytycy jego twórczości; Starszy kolega po piórze, Henryk Panas jako pierwszy zdeprecjonował pisarstwo Hłaski<sup>6</sup>. Niemniej – Hłasko, jako przedstawiciel młodego, hałaśliwie wstępującego pokolenia stawał się legendą – jako pisarz i jako osoba prywatna. Skąd jednak ta wrzawa wokół debiutanta, a potem „wściekłość i wrzask”?

### **Grzech pierwszy, czyli złe towarzystwo: „Po prostu”, „Nowa Kultura”, „Europa”**

Obserwowany bacznie z pozycji inżynierów polityki kulturalnej drugiej połowy lat 50., Hłasko postrzegany był jako jeden z młodych gniewnych, nazywanych wówczas „wściekłymi”, obracający się w podejrzanym towarzystwie. I nie o towarzyszy pijackich eskapad tu chodziło, lecz o kolegów po piórze.

Już na początku 1957 roku Władysław Gomułka rozpoczął kampanię przeciwko zwolennikom radykalnych zmian w Polsce, nazwanych

<sup>3</sup> M. Hłasko, *Pierwszy krok w chmurach. Opowiadania*, Warszawa 1956, wyd. 2 1957, wyd. 3 1957 [właśc. 1958].

<sup>4</sup> *Pierwszy krok w chmurach* spotkał się z wysoce pozytywną oceną nawet Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk; cenzor Jesionowska pisała w 1956: „Proza Hłaski jest niewątpliwie wielkim wydarzeniem we współczesnej literaturze. Jest to pisarz, którego debiut od razu wyznaczył mu wysoką rangę w ocenie czytelnika bez rekomendacji krytyki. Hłasko nie jest pisarzem łatwym, wymaga ciągłego kontaktu z odbiorcą. Jego twórczość zmusza do głębokiej refleksji, do rozwiązywania choćby w najprymitywniejszy (!) sposób starych, lecz ciągle aktualnych i pasjonujących problemów – sensu życia, konfliktu jednostek ze społeczeństwem, istoty bogactwa przeżyć ludzkich, wielkich namiętności”. Cyt. za recenzją z 8 V 1956, AAN (w czasie, gdy artykuł ten był składany do druku, tekst recenzji w zbiorach cenzury nie był jeszcze skatalogowany i opatrzony sygnaturą; kopia w posiadaniu E.G.).

<sup>5</sup> M. Głowiński, *Młoda proza roku 1955*, „Życie Literackie” 1956, nr 5.

<sup>6</sup> H. Panas, *Dlaczego porcja negatywu*, „Warmia i Mazury” 1956, nr 3. Polemika: J. Sygiet, *O trudzie zdrapywania lakieru*, „Warmia i Mazury” 1956, nr 5; L. Drapiński, *Kulą w płot, czyli recepty literackie Panasa*, „Kontrasty” 1956, nr 2.

za towarzyszami radzieckimi „rewizjonistami”<sup>7</sup>, Źródłem owego rewizjonizmu dopatrywał się głównie w prasie popaździernikowej, która raz zachłyszawszy się wolnością słowa, nie chciała rezygnować z niezależności. Wkrótce dały się odczuć konsekwencje tej kampanii; 12 lutego 1957 roku na posiedzeniu sekretariatu KC PZPR wskazano m.in. „Nową Kulturę” jako pismo, w którym drukowane są teksty „sprzeczne z linią partii, szkodliwe przez szerzenie rewizjonistycznych poglądów”<sup>8</sup>. Z „Nową Kulturą” Hłasko współpracował w latach 1954–1955. Tygodnik „Po prostu”, w którym do 1956 roku nie tylko publikował opowiadania i recenzje literackie i filmowe, ale też redagował dział prozy – jako jedno z wielu czasopism młodej inteligencji zostało w czerwcu 1957 roku zamknięte przez władze. Także wobec tego pisma wysuwano zarzut publikowania tekstów niewłaściwych ideologicznie; było ono solą w oku władzy, przede wszystkim Gomułki<sup>9</sup>.

Ale czarne chmury zbierały się nad głową Hłaski już wcześniej. 5 sierpnia 1957 roku w ramach VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie odbyło się spotkanie pisarzy polskich z władzami Związku Pisarzy ZSRR, na którym pisarze radzieccy gwałtownie zakwestionowali kierunek rozwoju współczesnej literatury polskiej po 1956 roku. Nazwisko Hłaski wymieniane było jako jeden z negatywnych przykładów. Andrzej Drawicz wspominał:

---

<sup>7</sup> Tomasz Chrząstek pisał: „Władze nigdy nie precyzowały, co rozumieją dokładnie pod pojęciem «rewizjonizmu». Było to bardzo wygodne, gdyż pozwalało zakwalifikować do tej grupy szereg «niewygodnych» osób. (T. Chrząstek, *Przeciw rewizjonistom. Z dziejów „Nowej Kultury” w latach 1958–1961*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 8, 2004, s. 145).

<sup>8</sup> Protokół posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 12 lutego 1957. AAN 237/V-50, k. 134.

<sup>9</sup> Jak pisał T. Chrząstek: „A.[ndrzej] Werblan wspominał, że fakt rozpatrywania na przykładzie «Nowej Kultury» «negatywnych tendencji ideologicznych» w publikacjach prasowych nie oznaczał, że tylko ten tygodnik zamieszczał takie publikacje, ani że były one na łamach «Nowej Kultury» najostrejsze. Wydaje się, że na decyzję A. Werblana o wyborze akurat tego pisma jako obiektu pryncypialnej krytyki, wpłynął skład zespołu redakcyjnego. Przypomnijmy, że tworzyli go w owym czasie w znakomitej części byli «pryszczaci» w okresie przemian październikowych przemianowani na «wściekłych». Głównie ta grupa była solą w oku władzy, a ściślej mówiąc Gomułki” (T. Chrząstek, *Przeciw rewizjonistom. Z dziejów „Nowej Kultury” w latach 1958–1961*, s. 149).

Wytrawny i wytrenowany w stalinowskiej szkole demagogii [Aleksy] Surkow zagrział oskarżycielsko. Usłyszeliśmy rejestr błędów ideologicznych polskiej literatury z czasów odwilży. Jeden cięższy od drugiego. Dżgano nas Kottem, Ważykiem, Kołakowskim, Hłaską, obecnym, ale jeszcze przez mówcę niezidentyfikowanym Toeplitzem, *Poematem dla dorosłych*, „Po prostu”, „Nową Kulturą”, Dejmkową *Łażnią* Majakowskiego, gdzie świętokradczo i szkodliwie ośmieliliśmy się zmienić tekst oryginału. Piętnowano za rewizjonizm, oportunizm, antysowietyzm, antykomunizm i znowu rewizjonizm we wszystkich wariantach, bo słowo to zrobiło wtedy w Związku Radzieckim wyjątkową, inwektywną karierę.<sup>10</sup>

W listopadzie tegoż roku władze nie dopuściły do wydania pierwszego numeru miesięcznika „Europa”<sup>11</sup>, w którym Hłasko miał prowadzić dział filmu; w pierwszym numerze miał ukazać się jego tekst pt. *Na marginesie artykułu Kazana*, dotyczący złych doświadczeń jako autora cenzurowanych scenariuszy filmowych, oraz m.in. opowiadanie Dąbrowskiej *Gdzie ty jesteś, Joanno*. Po zamknięciu „Europy” jej współzałożyciele – Jerzy Andrzejewski, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun i Jerzy Żuławski – złożyli legitymacje partyjne. Ten zbiorowy gest rozsierdził władze<sup>12</sup> i usztywnił ich stanowisko wobec literatów, także tych, których teksty planowano publikować w zlikwidowanym piśmie. Sytuacja nie była więc dobra ani dla Hłaski, ani dla Dąbrowskiej.

## Grzech drugi, czyli kontakty z emigracją

Jeszcze przed debiutem książkowym, gdy Hłasko publikował jedynie opowiadania w prasie, został dostrzeżony także przez emigracyjną krytykę literacką. Gustaw Herling-Grudziński już w 1956 roku pisał w „Wiadomościach”: „...nareszcie narodził się w Kraju nowy nieprzeciętny talent pisarski. (...) Łatwo się zorientować (...), jaka jest ambicja pisarska Hłaski: zdrapywać politurę kłamstwa i mitologii propagandowej z powojennego życia polskiego”<sup>13</sup>. Jest to opinia,

---

<sup>10</sup> A. Drawicz, *Pocałunek na mrozie*, Łódź 1990, s. 37-41.

<sup>11</sup> Wyd. z ocalonej przez Pawła Hertza tzw. „szczotki”: „Europa. Miesięcznik literacki”, reedycja numeru ze wstępem M. Króla, Warszawa 2007, 115 s.

<sup>12</sup> Już wkrótce grupę „Europy” władze zaczęły traktować jako opozycję polityczną i stosować wobec niej różnego rodzaju restrykcje i ograniczenia.

<sup>13</sup> G. Herling-Grudziński, *Ciemności i pella*, „Wiadomości Literackie” 1956, nr 44; przedr. w: tenże, *Wyjścia z milczenia*, Warszawa 1993.

która z punktu widzenia ówczesnej propagandy mogła jedynie zaszkodzić wchodzącemu do literatury młodemu pisarzowi. Co więcej – do Hłaski z propozycjami publikacji zgłosili się Jerzy Giedroyc i Konstanty Jeleński, reprezentujący antykomunistyczny Kongres Wolności Kultury; w kwietniowym numerze z 1957 roku kongresowego miesięcznika „Preuves”, założonego przez François Bondy’ego, ukazał się przekład opowiadania Hłaski *Pierwszy krok w chmurach*, obok tekstów Andrzejewskiego, Dąbrowskiej, Jastruna, Różewicza, Herberta. Nie ma wątpliwości, że kontakty z emigrantami, zwłaszcza tymi, którzy uczestniczyli w działaniach Kongresu Wolności Kultury, musiały być uważane przez władze PRL za prowokację.

Rok 1957 był dla Hłaski trudniejszy niż poprzednie; wprawdzie wydany ponownie jego *Pierwszy krok w chmurach* rozchodził się błyskawicznie, ale ton krytyki literackiej zmienił się z aprobatywnej na agresywny – atakowało go kilkunastu recenzentów, a przodowała wśród nich Janina Preger z „Trybuny Literackiej”<sup>14</sup>. Ukula nawet terminy „hłaskoizm” i „hłaskoidzi” dla naśladowców autora *Bazy sokołowskiej*. Hłasko został nazwany przez Preger deprawatorem, twórcą szmiry, „budowniczym obrazu świata tak skonstruowanego, by odstraszał od życia” i ten ton zaczął dominować w publikowanych recenzjach. Po jego stronie stanęli publicyści pism młodych: „Uwagi” i „Głosu Młodych”, a także Henryk Bereza z łamów „Nowej Kultury”, oraz Jerzy Kmita, broniący prawa pisarza do uprawiania tzw. „czarnej literatury”<sup>15</sup>. Jak pisał biograf Hłaski, Bogdan Rudnicki:

bitwa o Hłaskę wchodzi w decydującą fazę. Jego nieliczni już obrońcy wyzywają, że chodzi o coś więcej, o coś innego, niż samo pisarstwo Hłaski. Zaczyna się mścić jednostronne, nazbyt powiązane z wydarzeniami politycznymi odczytanie *Pierwszego kroku w chmurach*. Sprawa Hłaski staje się sprawą tolerancji, by wreszcie oderwać się zupełnie od jego osoby. Użyta w rozgrywce politycznej, traci jakikolwiek związek z literaturą.<sup>16</sup>

---

<sup>14</sup> J. Preger, *Bohaterowie rozczarowanych socjalistów*, „Trybuna Literacka” 1957, nr 6.

<sup>15</sup> H. Bereza, *Tak widzi pisarz*, „Nowa Kultura” 1957, nr 30; J. Kmita, *Prawo do pesymizmu*, „Od nowa” 1958, nr 7.

<sup>16</sup> B. Rudnicki, *Marek Hłasko*, Warszawa 1983, s. 71.

Książkowy debiut Hłaski przypadł na czas szczególnie niełaskawy dla literatury polskiej, a dla autora *Pierwszego kroku w chmurach* specjalnie trudny – tak ze względu na ton jego twórczości, współpracę z „rewizjonistycznymi” pismami, zainteresowanie jego twórczością ze strony środowiska paryskiej „Kultury”, wreszcie drażniący oświadczenia Gomułkę skandalizujący styl życia młodego pisarza. Kłopoty zaczęły się więc jeszcze przed wyjazdem na Zachód, a nawet przed otrzymaniem Nagrody Wydawców, która – paradoksalnie – bardziej zaszkodziła Hłasce, niż pomogła w osiągnięciu właściwego wymiaru sukcesu literackiego.

### Grzech trzeci, czyli Nagroda Wydawców

W takich oto okolicznościach 11 stycznia 1958 odbyło się głosowanie nad przyznaniem Nagrody Wydawców, którą otrzymał Hłasko za *Pierwszy krok w chmurach*; w *Dziennikach* Dąbrowska tak relacjonowała dramaturgię obrad, w wyniku których nagrodzono Hłaskę:

Wbrew moim i Anny [Kowalskiej] przewidywaniom nie było żadnej wielkiej dyskusji i żadnej drastycznej różnicy zdań. Zdaje się, że partyjni członkowie jury tak się bali, aby nie nagrodzono Andrzejewskiego, że nie tylko wszyscy zgodzili się na Hłaskę, ale dwu matadorów partyjnych: Bieńkowski i Żółkiewski wygłosili entuzjastyczne przemówienia na cześć Hłaski. Andrzejewski zresztą nie miał jakoś zwolenników, nawet Kott nie bardzo go popierał. W pierwszym głosowaniu Andrzejewski, Bratny i Strykowski mieli tylko po jednym głosie, do drugiego głosowania weszli już tylko Hłasko i Szczepański (Jan Józef)<sup>17</sup>. I drugie – zdecydowało. Hłasko dostał 9 głosów, Szczepański – 3. Za Szczepańskim głosowali: Kossak-Szatkowska, Konrad Górski i... Przyboś, który o Hłasce mówił niemal z pogardą. [...] Kiedy skończyło się posiedzenie owego jury, Iwaszkiewicz powiedział: „No, ale nasz sąd może wywołać komplikacje polityczne. Bo jakże to? Dwu ministrów, Prezes Związku Nauczycielstwa, PAN, Prezes Związku Literatów, Komitet Pokoju – oto jakie instancje udzieliły nagrody Hłasce”<sup>18</sup>. Kiedy potem

---

<sup>17</sup> Do Nagrody Wydawców zgłoszono także utwory: Jerzy Andrzejewski: *Ciemności kryją ziemię*, Roman Bratny: *Kolumbowie – rocznik 20*, Julian Strykowski: *Głosy w ciemności*, Jan Józef Szczepański: *Pojedynek*.

<sup>18</sup> Do jury Nagrody Wydawców obok Dąbrowskiej należeli też Władysław Bieńkowski, Konrad Górski, Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Kossak-Szatkowska, Tadeusz Kotarbiński, Jan Kott, Julian Przyboś, Antoni Słonimski, Kazimierz Wyka i Stefan Żółkiewski.

znaleziono Hłaskę (który gdzieś pił) i Jarosław wręczał mu czek i przemawiał, warto było widzieć jego twarz – wyglądała jak wybuch bomby jądrowej, zapewne bał się, co Moskwa powie na tę nagrodę. (Dz. 6 I 1958)

Pamiętając o napaści m.in. na Hłaskę na wspomnianej moskiewskiej naradzie literatów, można uznać, że obawy Iwaszkiewicza nie były bezzasadne.

### Dąbrowska o Hłascę

Dąbrowska natychmiast rozpoznała talent Hłaski; po lekturze *Pierwszego kroku w chmurach* pisała do Jerzego Stempowskiego, iż jest to „najzdolniejszy z młodych, który ma 23 lata, nie zna języków i nie czytał Camusa ani Faulknera, gdyż teraz ich tu dopiero w przekładach wydają, a mógłby już co do okrucieństwa i ponurości z nimi rywalizować”<sup>19</sup>. Także i Stempowski był pod wrażeniem jego twórczości, uważając go za „talent wybitny, autentyczny, lecz pozbawiony dyscypliny niezbędnej do ambitniejszych zadań i przez to poddający się zbyt łatwo modnym modernizmom”<sup>20</sup>. Dąbrowska przytakiwała: „Dyscypliny to on jest pozbawiony całkowicie; ale ta mała książeczka, podobnie jak Rimbaud, już przeszła do historii literatury i (jak mawia Rykuńcio<sup>21</sup>) na to nie ma żadnej rady”<sup>22</sup>.

### Kolejne ataki na Hłaskę

Przyznanie Nagrody Wydawców spowodowało kolejną falę napaści na pisarza, a w „Głosie Pracy” ukazała się notatka o spaleniu na placu w Rzeszowie książek Saganki, Hłaski i – Owidiusza; informację wprawdzie zdementowano, ale obrazuje ona sterowany odgórnie poziom napastliwości. Hłaski próbowali nieśmiało bronić jedynie

<sup>19</sup> List z 27 XII 1957, [w:] M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy 1954–1958*, Warszawa 2010, s. 272.

<sup>20</sup> List z 9 I 1958, [w:] M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy 1954–1958*, Warszawa 2010, s. 279.

<sup>21</sup> Rykuńcio – Henryk Józewski, przyjaciel Stanisława Stempowskiego i Dąbrowskiej.

<sup>22</sup> List z 22 I 1958, [w:] M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy 1954–1958*, s. 284.

Henryk Bereza i Jerzy Zawieyski<sup>23</sup>. Tymczasem w lutym 1958 roku na łamach „Polityki” Artur Sandauer ogłosił artykuł pt. *O pewnej nagrodzie*<sup>24</sup> (opatrzonej dodatkowo informacją od redakcji, że całkowicie zgadza się z jego poglądami). Nazwał opowiadanie *Następny do raję* „napisanym lewą nogą i obliczonym na najbardziej brukowy efekt” i „groteskowym amalgamatem wieszczych pretensji z naśladownictwem zachodnich bestsellerów”. Dostrzegł w twórczości Hłaski „symptomy demoralizacji i łatwizny” i zanegował jego prawo do uprawiania tzw. „czarnej literatury”: „pesymizm nie powinien być efektem literackim, ani antyschematyzm – nowym rodzajem schematyzmu”. Warto zwrócić uwagę, że założona w lutym 1957 roku „Polityka” uważana była powszechnie za sztab frontu ideologicznego partii, a jej ideą naczelną w tym okresie było spacyfikowanie środowiska „Po prostu”<sup>25</sup>; do redakcji należeli m.in. Michał Radgowski, Oskar Lange i Leon Kruczkowski, który wkrótce oskarży Hłaskę o najcięższą zbrodnię – zdradę stanu. Radgowski wspominał:

Nowe pismo poprzedziła fama organu zamordystowskiego; [...] ówczesny zespół „Polityki” nazywano „pierwszą Kadrową brygadą”, która to aluzja w ówczesnym okresie była nader wymowna.<sup>26</sup>

### ***Cmentarze i Następny do raję w „Kulturze”***

Wyjeżdżając w lutym 1958 roku do Paryża, Hłasko zabrał ze sobą maszynopisy powieści *Cmentarze i Następny do raję* (których druku odmówiono mu w kraju) i złożył do wydania w redakcji paryskiej „Kultury”. Gdy na przełomie marca i kwietnia tegoż roku książka ukazała się drukiem i wkrótce potem otrzymała nagrodę literacką „Kultury”, nastąpiła ostateczna rozprawa z Hłaską; do akcji przystąpił

---

<sup>23</sup> H. Bereza, *Marek Hłasko*, „Świat” 1958, nr 6; *Wywiad z Jerzym Zawieyskim*, „Współczesność” 1958, nr 15.

<sup>24</sup> A. Sandauer, *O pewnej nagrodzie*, „Polityka” 1958, nr 6, s. 4, przedr. [w:] tenże, *Bez taryfy ulgowej*, Kraków 1974, s. 31-36.

<sup>25</sup> Pisał o tym W. Władysław, [w:] *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, Warszawa 2012, s. 161-162.

<sup>26</sup> M. Radgowski, *„Polityka” i jej czasy. Kronika lat 1957-1980*, Warszawa 1981, s. 14.



Zbigniew Wasilewski. O ile Sandauer deprecjonował twórczość Hłaski na płaszczyźnie literackiej, to Wasilewski zaatakował głównie argumentami natury propagandowej. W wielkanocnym numerze „Trybuny Ludu” z 5 kwietnia 1958 roku ukazał się jego felieton<sup>27</sup>, podpisany pseudonimem Skiz, w którym już w pierwszym zdaniu sytuował Hłaskę „na międzynarodowym rynku literatury antykomunistycznej”, zaś opowiadania *Cmentarze* i *Następny do raju* były dla niego „paszkwilem, nie tylko na ustrój, lecz na społeczeństwo”, stwierdzał też, że ich umieszczenie w „Kulturze” stanowiło transakcję z „międzynarodowymi handlarzami bronią przeciw komunizmowi”<sup>28</sup>. Używał określeń „degrengolada ideowa pisarza”, atakował imiennie Tadeusza Brezę jako obrońcę Hłaski. Zakwestionował rzecz jasna wymowę polityczną opowiadania, która jego zdaniem sprowadzała się do „zaprzeczenia humanistycznego sensu socjalizmu i możliwości jego realizacji”. Cytował zresztą szczerze oceny Sandauera, że *Cmentarze* mają wymiar polityczny – jako „paszkwil, nie tylko na ustrój, lecz na społeczeństwo”, dopatrywał się też w opowiadaniu naśladownictw z *Ceny strachu* Georges’a Arnauda i *Roku 1984* Georges’a Orwella, obu zresztą autorów traktując jako literackie miernoty. Nie ulega wątpliwości, że tą recenzją w organie PZPR Wasilewski nie tylko zatwierdzał opinie Sandauera, ale przede wszystkim ogłaszał oficjalne stanowisko władz wobec pisarza i – wyrok na niego. Recenzje Sandauera i Wasilewskiego stały się czytelnym sygnałem

<sup>27</sup> Zbigniew Wasilewski (1923–1994), krytyk literacki, publicysta.

<sup>28</sup> [Z. Wasilewski] Skiz, *Primadonna jednego tygodnia?*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 95/97 z 5-7 IV, s. 3. Ponieważ „Trybuna Ludu” nie zgodziła się opublikować polemiki Hłaski z artykułem Wasilewskiego, pisarz zamieścił ją w „Kulturze”. Zob. M. Hłasko, *Chwileczkę, grabarze...* „Kultura” 1958, nr 6, s. 142-145. W liście do Giedroycia pisał o tekście Wasilewskiego: „[...] zdaje sobie sprawę, że artykuł ten pozostanie hańbą redakcji «Trybuny Ludu»; używam tego terminu świadomie, bez względu na to przez kogo ten artykuł był inspirowany i kto kryje się pod pseudonimem «SKIZ». Nie mam zbyt wysokiego pojęcia o własnej osobie, pragnę jednak podkreślić, że książkę, w której starałem się porachować ze złym czasem, miałem jednak odwagę podpisać własnym nazwiskiem. Nie wydaje mi się rzeczą godną uznania, aby wyrok śmierci cywilnej na pisarza, ferować pod pseudonimem. Trudno mi bowiem uwierzyć, aby donos policyjny podpisany przez SKIZA był wyrazem poglądów całej redakcji” (List M. Hłaski do J. Giedroycia z VI 1958, druk [w:] M. Hłasko, *Listy*, wstęp, wybór i oprac. T. Stankiewicz-Podhorecka, Warszawa 1994, s. 186).

dla krytyki i środowiska literackiego: Hłasko miał zniknąć z literackiej mapy Polski. Jak pisał w 1957 roku Krzysztof Teodor Toeplitz: „Ogołocaliśmy mamiący obraz stalinizmu ze wszystkich jego złudnych uroków, poszukując ostatecznej prawdy o czasie, w którym żyjemy. Opisaliśmy go skrzętnie i dokładnie – i tu skończyła się przygoda”<sup>29</sup>. Dąbrowska opisywała wieczór literacki w PEN Clubie w dniu 12 marca 1958 roku, na którym – jak pisała:

po oficjalnej części jakieś zatęchłe indywidua (wśród nich – [Irena] Parandowska) wystąpiły przeciw nagrodzie Hłaski! Pożal się Boże – typasy, co gromiły „literaturę robotniczą” teraz powołują się na listy robotników, oburzające się na utwory Hłaski! O, święty Tartuffie, patronie Polski! Nie tylko rządzący zarażeni są głupotą i obłudą. Rządzeni są ogniskiem tej zarazy. (Dz. 12 III 1958)<sup>30</sup>

### **Nagroda paryskiej „Kultury” za *Cmentarze* i *Następnego do raj***

Wiadomość o przyznaniu Hłasce nagrody „Kultury” Dąbrowska przyjęła jako sensację literacką i polityczną, słusznie uważała jednak, że w ten sposób Giedroyc wystawił autora na wyniszczające ataki i przekreślił jego szanse jako pisarza w kraju, oraz – że dzieje się to z ogromną szkodą dla literatury polskiej.

Ostatnią literacką (i nie tylko) sensacją jest przyznanie Markowi Hłasce nagrody paryskiej „Kultury” i wydanie w jednym tomie jego dwu opowiadań: *Cmentarze* i *Następny do raj* przez Bibliotekę „Kultury”. Tutaj nikt nie chciał tego wydać, choć *Następny do raj* pod innym tytułem drukowany był w „Panoramie śląskiej”<sup>31</sup>, zrobiono też z tego film<sup>32</sup>. [...] Giedroyc – zimny, ale nieprzezorny

<sup>29</sup> K.T. Toeplitz, *O wielkim gazie*, „Nowa Kultura” 1957, nr 14.

<sup>30</sup> Wszystkie cytaty z dziennika pisarki oparto na wydaniu: M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorского) pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009.

<sup>31</sup> Właśc. „Panorama” (dod.), Katowice. Opowiadania *Następny do raj* były tu drukowane pt. *Głupcy wierzą w poranek* w 1957, nr 2-22. Wyd. łącznie z *Cmentarzem*, Paryż 1958.

<sup>32</sup> *Baza ludzi umarłych*. [Dramat obyczajowy]. Scenariusz wg opowiadania *Następny do raj*: Czesław Petelski, M. Hłasko. Obsada: Zygmunt Kęstowicz, Emil Karewicz, Teresa Iżewska, Leon Niemczyk, Tadeusz Łomnicki i in. Rok produkcji: 1958. Premiera 10 VIII 1959. Ponieważ Petelski istotnie zmienił zakończenie scenariusza (na bardziej optymistyczne), Hłasko wycofał swoje nazwisko z czołówki filmu.

polityk – odniósł łatwy sukces polityczny, ale czy i moralny? I czy ten sukces nie jest na szkodę Polski? I czy Giedroyc z „Trybuną Ludu”, Sandauer i Szczucka z Putramentem (przeciwnicy szczujący na Hłaskę) nie zasadzili się tu w nowej zgodzie świętoszków na pozbawienie Polski wielkiego pisarza? I czy Giedroycowi przyszło na myśl, że dyskontuje tu na swoje dobro wartości „wyprodukowane” w Polsce w reżymie komunistycznym? Że nie gdzie indziej ta gwiazda zaświeciła, lecz w Polsce na jej ciemnym niebie? Albo czy przyszło to do głowy tępemu Gomułce? Że za wszelką cenę należało Hłaskę ocalić dla Polski? Bo tym właśnie świat się interesuje. Literaturą powstałą w Polsce. I ta właśnie literatura wyrasta od razu ponad wszystkie pisaniny emigracyjne. Bo książka Hłaski jest świetna. Być już tak dobrym pisarzem w 25 roku życia to rzecz niezmiernie rzadka. (Dz. 14 IV 1958)

Hłasko nie powrócił do kraju, ponieważ władze komunistyczne odmówiły mu tego prawa; na zaproszenie Giedroycia jedynie przez jakiś czas mieszkał w Maisons-Laffitte<sup>33</sup>. Oczywiście, opinia publiczna w Polsce nie była informowana o prawnej sytuacji pisarza i jego przez lata bezradnej walce o możliwość powrotu.

---

<sup>33</sup> Jak wyjaśniał A.S. Kowalczyk: „Hłasko nie miał innego wyjścia, wpadł w pułapkę. Wyjechał na Zachód z paszportem ważnym tylko pół roku, w Paryżu przedłużył jego ważność. Kiedy jesienią starał się w rzymskiej ambasadzie PRL o prolongatę paszportu, skierowano go do Berlina Zachodniego, do Polskiej Misji Wojskowej. Tu spotkała go kategoryczna odmowa i żądanie natychmiastowego powrotu do kraju. Do Berlina Zachodniego można było wjechać bez wize, ale wyjazd możliwy był tylko z wizą kraju docelowego, której Hłasko w nieważnym paszporcie otrzymać nie mógł. W tej sytuacji 8 października 1958 r. w obozie przejściowym w Marienfelde złożył wniosek o azyl polityczny i w tydzień później otrzymał paszport azylandcki. Potem kilkakrotnie zwracał się do władz komunistycznych o pozwolenie na powrót, ale spotykał się z odmową”. M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy 1954–1958*, t. 2, s. 328, przyp. 5). – Jednak przekonanie, że Hłasko stał się pionkiem w grze politycznej, było dość powszechne; J. Zawieyski tak komentował fakt wydania w „Kulturze” jego książki: „Hłasko jest przez środowisko «Kultury» rozgrywany politycznie. Jego książka – to dla nich świadectwo polityczne, jak jest w Polsce Ludowej, jak wszystko jest wygnite. Mimo, że Hłasko otrzymał nagrodę literacką, jest to dla nich tylko pozór, bo najważniejszym aktem jest zwrócenie uwagi na Hłaskę jako na antykomunistę. Żal mi Hłaski. Uwikłany w intrygi i rozgrywki polityczne, gotów się zgubić i zatracić. Gotów też zrobić głupstwo, gdyby na przykład miał tam zostać, czego bardzo pragną «czynniki polityczne» w kraju” (J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011, s. 514-515, zapis z 13 IV 1958).

### ***Sine ira et studio,* czyli jak nie została opublikowana polemika Dąbrowskiej**

Po wyjeździe Hłaski na Zachód, a nadto przyznaniu mu nagród emigracyjnych (najpierw „Kultury”, potem londyńskich „Wiadomości”), bodaj tylko dwie osoby spośród literatów krajowych zdecydowały się publicznie wystąpić w jego obronie; byli to Dąbrowska i Bogdan Suchodolski<sup>34</sup>, ale żaden z ich tekstów nie został ogłoszony na łamach „Nowej Kultury”, gdzie je złożono do druku. Wszyscy inni – trawestując tytuł powieści Hłaski – „byli odwrócenii” lub, tak jak Leon Kruczkowski, dołączyli do grupy oskarżycieli. W trakcie XII Plenum KC PZPR Kruczkowski, powołując się na *casus* Hłaski, wypowiedział groźne słowa:

Są również inne, drobniejsze zjawiska, które mogą działać otrzeźwiająco. Mam na myśli np. sprawę Hłaski, który kiedyś zaczął swoją karierę literacką od niewinnej noweli *Pierwszy krok w chmurach*, a obecnie kończy ją... ostatnim krokiem w błoto, w błoto wywiadów imperialistycznych. Otóż ta sprawa w swoim bardzo jaskrawym przebiegu na pewno daje dużo do myślenia w środowisku literackim. Sądzę, że niejeden z naszych twórców na tym tle może być jakoś bardziej skłonny do przemyślenia swojej własnej drogi, do jakiegoś obrachunku z samym sobą.<sup>35</sup>

28 kwietnia 1958 Dąbrowska zakończyła pisanie artykułu w obronie Marka Hłaski pt. *Sine ira et studio* i wysłała go do redakcji. „I pewno daremny trud, bo nie wiem, czy to wydrukują” – zanotowała w *Dziennikach* (28 IV 1958). I tu zaczynają się przedziwne dzieje tekstu. W tym czasie bowiem napisała też obszerny list do mieszkającego w Bernie Jerzego Stempowskiego, zdominowany sprawą Hłaski, przytaczając w nim niemal dosłownie artykuł wysłany do „Nowej Kultury”!<sup>36</sup> Kopię polemiki dała do przeczytania Annie Kowalskiej, która radziła jej wycofanie tekstu

---

<sup>34</sup> B. Suchodolski, *Humanizm tragiczny. W obronie Marka Hłaski*, powst. 1958, druk „Student” 1990, nr 4/5, s. 1, 11, z komentarzem Piotra Wasilewskiego.

<sup>35</sup> Protokół XII Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 15-18 października 1958 r., s. 167. Cyt. za: M. Hłasko, *Listy*, s. 214.

<sup>36</sup> List datowany 27 IV 1958. Por. M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy 1954–1958*, t. 2, s. 300-304.

z druku<sup>37</sup>, co też Dąbrowska postanowiła uczynić, wysyłając natychmiast stosowny list do redakcji pisma. Ale już pod datą 12 maja odnotowała w *Dziennikach*, iż jej tekst został zatrzymany przez cenzurę.

Mnie, zanim jeszcze doszedł [mój] list wycofujący artykuł] o Hłasce (na skutek zdezwauowania go przez Annę) – skonfiskowała go cenzura. Tak samo Błogdanowi] Suchodolskiemu. Połowa tekstów w czasopismach nie przechodzi przez cenzurę. (Dz. 12 V 1958)

Tak więc nie trzeba było ingerencji cenzury, by artykuł Dąbrowskiej w sprawie Hłaski nie ukazał się w druku; tę decyzję podjęła pisarka sama, namówiona przez Kowalską. Na pytanie, jakich argumentów przeciwko publikacji polemiki użyła autorka *Safony*, nie znajdujemy odpowiedzi ani w jej dziennikach, ani w diariuszu Dąbrowskiej. Być może był to argument Bogumiła Niechcica, który powiedział do Agnieszki: „Sama zginiesz i nic z ciebie dla drugih nie będzie”<sup>38</sup>.

Tymczasem odnalezione w archiwach cenzury materiały dotyczące *Sine ira et studio* dostarczają zadziwiającej informacji w tej sprawie. Odnaleziona przypadkiem kopia artykułu Dąbrowskiej opatrzona jest notatką kierownika Biura Prasy KC PZPR, Artura Starewicza, z 2 maja 1958 roku o treści: „W załączeniu przesyłam artykuł Marii Dąbrowskiej, który wpłynął do redakcji «Nowej Kultury» w sprawie Hłaski. Artykuł z a t r z y m a ł a r e d a k c j a [podkr. E.G.]”.

Tak więc Dąbrowska została oszukana; jej tekst został odrzucony już w cztery dni po złożeniu w redakcji, nie przez urząd cenzorski, lecz zanim opuścił mury „Nowej Kultury”. Decyzję musiał podjąć nowy po Wiktorze Woroszyłskim redaktor naczelny, którym od numeru 5 (z 2 lutego) 1958 roku był Jerzy Piórkowski<sup>39</sup>, ten sam, który po latach, w 1984 roku, ogłosi go w „Twórczości”. Można i tu postawić pytanie o ówczesne motywy Piórkowskiego; być może odpowiedź

<sup>37</sup> W *Dziennikach* A. Kowalskiej brak wzmianki na ten temat. Por. A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, wybrał, z rękopisu do druku przygotował i przypisami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 2008.

<sup>38</sup> M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. 4: *Wiatr w oczy*, Warszawa 2013, s. 70.

<sup>39</sup> Piórkowski pełnił tę funkcję jedynie przez niecałe cztery miesiące (do numeru 19), gdy został wymieniony na Stefana Żółkiewskiego, przeniesionego z „Polityki”, by zaprowadzić nowy porządek w redakcji.

będzie podobna, jak w przypadku rady Kowalskiej: próbując w 1958 roku publikować artykuły Dąbrowskiej i Suchodolskiego broniące Hłaskę, jedynie wystawiłby się na utratę posady i przyspieszył likwidację i tak już zagrożonego pisma. Szkoda jednak, że publikując tekst Dąbrowskiej w 1984 roku, kilkakrotnie mijał się z prawdą. Jak wynika z *Dzienników* pisarki, artykuł ów powstał w kwietniu 1958 już po wyjeździe Hłaski na Zachód, nie zaś – jak podaje Piórkowski rok wcześniej, „na początku 1957, bezpośrednio po przyznaniu Markowi Hłasce ówczesnej Nagrody Wydawców” – jak napisał. Nie jest też ściśle stwierdzenie Piórkowskiego, gdy pisał: „prywatnie przechowałem maszynopis, którym się redakcyjnie opiekowałem”; wiadomo, że był wówczas naczelnym „Nowej Kultury” i tylko on mógł zdecydować o odrzuceniu tekstu. Nie brzmi wiarygodnie stwierdzenie Piórkowskiego, że: „Redakcja, doceniając jej [polemiki Dąbrowskiej] wagę, kilkakrotnie próbowała ją drukować, niestety bezskutecznie. Potem Maria Dąbrowska sama zrezygnowała z druku”. Prawdą jest jednak, co rozumiał i w 1984 roku podkreślał Piórkowski, że:

W owej akcji [przeciwko Hłasce] mniej było elementów krytyki, więcej personalnej nagonki, w której twórczość Marka Hłaski i fakt jej uhonorowania stanowiły w gruncie rzeczy pretekst do politycznych rozgrywek personalnych. Maria Dąbrowska była tej rzeczywistości świadoma i jej obrona Marka Hłaski nie ma charakteru aktualnego ani też wyłącznie koniunkturalnego. Dostrzega ona przede wszystkim ową ważną, szczególnie w naszym kraju, perspektywę mającą znaczenie dla całokształtu polityki kulturalnej, dla rozwoju normalnych, zdrowych stosunków między politykami i twórcami.<sup>40</sup>

### **Zakwestionowane fragmenty polemiki Dąbrowskiej**

Na maszynopisie ośmiostronicowej polemiki Dąbrowskiej widoczne są nie tak znów liczne zaznaczenia na marginesach czerwonym ołówkiem; nie potrafie rozsądzić, czy pochodzą od redaktora „Nowej Kultury”, czy sporządzone zostały później, ręką cenzora<sup>41</sup>. W tekście

---

<sup>40</sup> J. Piórkowski, [wstęp do:] M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, „Twórczość” 1984, nr 4, s. 103.

<sup>41</sup> Maszynopis (egzemplarz przez kalkę) o objętości ośmiu stron opatrzonej został odręczną notatką „Po Nowym Roku do przejrzania” datowaną 26 XII 1958, oraz inną

Dąbrowskiej na czerwono zaznaczono niektóre fragmenty (poniżej w cytatach ujęte znakami \*\*):

W paryskiej „Kulturze” i londyńskich „Wiadomościach” sporo pisarzy w kraju drukowało swoje utwory i nikt nie rozdzierał z tego powodu szat. [...] Ledwo pojawił się w Polsce tak wyczekiwany autentyczny talent, już ogłasza się usługowym piórem jego upadek. Jest coś zasmucająco nieprzyzwoitego w tym \*procederze\*. [...] Lecz co innego jest ważne, wbrew sugestiom zapaśników z „Trybuny” i „Polityki” - *Cmentarze* nie są utworem naturalistycznym. Owszem, są właśnie satyrą i posępną groteską, deformującą rzeczywistość w kierunku fantastyki. \*Takiej samej fantastyki, jaką posługiwali się Gogol i Szchedrin, i Swift, który każe Guliwerowi gasić pożar u królowej liliputów ze swej przyrodzonej sikawki; jakież nieobyczajny i co za obraza majestatu!\* Satyra nie jest opisywaniem rzeczy dobrych lecz wyszydzeniem rzeczy złych. \*Takich satyr jak *Cmentarze* drukowano u nas po październiku wiele.\* [...] *Cmentarze* powinny były ukazać się w Polsce; tu wydane, byłyby propagandą na rzecz ustroju. Szkoda, że politycy mają za mało dowcipu, żeby taki paradoks ocenić i wykorzystać.

Dąbrowska miała niewątpliwy i niekwestionowany talent polemiczny; z precyzją właściwą osobie, która studiowała nauki przyrodnicze i społeczne, argumentowała *sine ira et studio* – bez gniewu i bezstronnie, a jej racje nadal wydają się niepodważalne<sup>42</sup>. Skupiła się na dwóch wiodących i znaczących napaściach na Hłaskę, autorstwa Sandauera i Wasilewskiego, nie mając wątpliwości, że tym samym polemika jej staje się dyskusją z władzą, polityką kulturalną i jej wykonawcami; napisała wszak, iż „jednym takim literatem, specjalistą od «wykańczania» pisarzy, panem Sandauerem posłużono się nawet jako narzędziem do «unicestwienia» Hłaski”.

Skupiając się na kwestiach literatury, sięgnęła do sfery polityki kulturalnej, tym samym także nienazwanej wprost kwestii wolności

---

ręką, długopisem: „wylączyć do Biura Prasy”, ołówkiem: „wybrak.– artykuł Marii Dąbrowskiej o Hłascę”. (AAN; w czasie, gdy artykuł ten był składany do druku, tekst Dąbrowskiej w zbiorach cenzury nie był jeszcze skatalogowany i opatrzony sygnaturą; kopia w posiadaniu E.G.).

<sup>42</sup> Podobnie mistrzowską polemikę napisała w 1964 r. w obronie sygnatariuszy „Listu 34”; druk pt. *Naiwniacy i cwaniacy?*, oprac. A. Garlicki, „Polityka” 1994, nr 10, s. 7-12 [tekst wystąpienia na zebraniu wyborczym ZLP 12 VI 1964; tytuł pochodzi od red.].

słowa i cenzury (już za kilka lat będzie sygnatariuszką „Listu 34”). Napisała wprost, że

dla polityków człowiek, pisarz czy literatura są tylko atutem w grze. Dla polityków emigracyjnych paryskie wydanie Hłaski to doraźny, łatwy sukces podnoszący ich atrakcyjność; dla polityków w Polsce – to łatwa okazja do rzucania anatem na krnąbrną literaturę i do zacieśniania swobody słowa.

Rozprawiając się z argumentacją Wasilewskiego-Skiza, kpiła, obnażając absurdalność jego zarzutów:

Jeśli mierzyć *Cmentarze* miarami p. Skiza, czyli patrzeć na nie jako na utwór naturalistyczny, to istotnie ujrzymy pewne nieścisłości. Nie jest np. prawdą, że w Warszawie przez szereg lat był jeden tylko neon: „Czytajcie Sztandar Młodych”; był bowiem drugi neon reklamujący „Trybunę Ludu”, a widziany głównie od strony Powiśla.

Dąbrowska odniosła się też do postawionego Hłasce zarzutu „wpływowologii” – naśladownictwa literatury amerykańskiej oraz Dostojewskiego i Orwella. Pisarka odparowywała:

Użycie tego chwytu potwierdza wartość utworów młodego pisarza. Bo któż interesowałby się, jakim wpływom ulega miernota? Młodzieniec dwudziestoparoletni ma prawo ulegać wpływom literackim; na ich skrzyżowaniu powstaje osobowość. Wpływom ulegali w swych początkach najgenialniejsi pisarze. Nawet młody Mickiewicz to nade wszystko Schiller, Byron, Horacy.

Ale zwróciła też uwagę na przemilczany przez krytyków Hłaski fakt, że gdy w Polsce zaczęto po 1956 roku wydawać literaturę amerykańską, utwory Hłaski były już napisane! Zarzut Sandauera o naśladownictwie książki i filmu *Cena strachu*<sup>43</sup> skwitowała krótko, zaliczając go „do tych mało godziwych ciosów, za które boksera wygwizduje się na ringu”.

Broniąc personalnie Hłaski, Dąbrowska broniła przede wszystkim prawa pisarza do uprawiania przez niego dowolnie wybranego modelu literatury. W tym wypadku odniosła się do sporu wokół

---

<sup>43</sup> *Cena strachu* (franc. *Le Salaire de la peur*) – francusko-włoski film fabularny z 1953 r. w reżyserii Henri-Georges Clouzota na podstawie powieści Georges’a Arnauda pod tym samym tytułem.



„czarnej literatury”, dowodząc, że jest ona znakiem powojennych czasów i pojawiła się „na całym świecie, oprócz krajów, gdzie jest zakazana, czy po prostu nie wydawana”. Wskazała na jądro tego rodzaju pisarstwa, przypominając, że:

nie jest to literatura „ośnienia istnieniem”, lecz raczej literatura przerażenia istnieniem, poczucia grozy, nieprzyzwoitości czy niewygody istnienia. [...] Mamy tu więc do czynienia z pewną problematyką artystyczną „wiszącą” – jak się to mówi – „w powietrzu”, przenikającą atmosferę psychiczną wielu naraz krajów, narodów, środowisk twórczych.

„Czarną literaturę” widziała i oceniała z perspektywy groźnego impasu, w jakim znalazła się cywilizacja powojenna, a także – z perspektywy polskiej, ponieważ: „Nie jest ona zjawiskiem stworzonym bez sensu i powstającym bez przyczyn. Odważni i uważni czytelnicy znaleźliby w niej może z[a]wiązki walki ze złem, prowadzonej na jego własnym terytorium. A przyczyny możliwe są do wskazania”. Polemika Dąbrowskiej zawiera także akcent przestrogi pod adresem twórców polityki kulturalnej. Bez osłonek pisała o prawie literatury do niezawisłości, przekonana, że

Literatura nie jest funkcją ustroju, rządzi się nieco innymi prawami niż te, z których pomocą buduje się ustroje państwowe czy społeczne. Świąci innego rodzaju zwycięstwa. Ponosi inne klęski, sygnalizuje inne, niedostrzegalne dla polityków niebezpieczeństwa. \*Sztuka i ustrój są to dwie dziedziny autonomiczne; i tylko przyjąwszy to założenie mogą wchodzić z sobą w bliskie, nawet intymne stosunki i być dla siebie wzajemnie pożyteczne”.\*

### **Powracająca fala**

Po przyznaniu nagrody Nobla Borysowi Pasternakowi w 1958 roku pisarka porównywała jego sytuację z kłopotami Hłaski, zasadnie dochodząc do wniosku, że Komitet Noblowski zaczął przyznawać nagrody z powodów politycznych; miała jednak pretensję, iż nikt z członków tegoż gremium nie zastanawia się, w jak trudnym położeniu stawia się nieszczęsnego laureata.

Zachód, wyśmiewający „socjalistyczną troskę o człowieka” nigdy w takim wypadku nie myśli o człowieku. Nieszczęsny Pasternak jest w tej chwili w położeniu

Hłaski, który także wydał książkę na Zachodzie – tylko w o tyle gorszym, że Hłasko był sam wtedy na Zachodzie i poza niebezpieczeństwem prześladowań, a Pasternak jest w Rosji, w tym kraju łatwej zbrodni. (Dz. 26 X 1958)<sup>44</sup>

### List Hłaski do Dąbrowskiej

Hłasko, próbując otworzyć sobie możliwość powrotu do kraju, szukał pomocy w środowisku literatów. Napisał do Dąbrowskiej<sup>45</sup>, być może wiedząc, że w jego sprawie próbowała ogłosić artykuł w „Nowej Kulturze”. Narzeczoną, Agnieszkę Osiecką, informował: „Napisałem list do p. Dąbrowskiej, ponieważ ją szanuję; napiszę list również do Jarosława [Iwaszkiewicza], jeśli on zostanie prezesem Związku, ale tylko do Jarosława”<sup>46</sup>.

Dąbrowska nie odmówiła pomocy, prosiła jednak pisarza o więcej szczegółów, ale na jej list Hłasko już nie odpowiedział. W sierpniu 1959 napisała do niej także Osiecka<sup>47</sup>. Sama bezradna w tej sprawie, Dąbrowska zwróciła się z prośbą do Jerzego Zawieyskiego, prosząc o „orędownictwo u Gomułki lub Cyrankiewicza”, bo jak pisała „przy Pana stosunkach łatwiej byłoby tę audiencję uzyskać”<sup>48</sup>. Jak wynika z *Dzienników* Zawieyskiego, interweniował on już z dobrym skutkiem w 1957 roku w sprawie sfinalizowania wyjazdu Hłaski do Paryża<sup>49</sup>,

---

<sup>44</sup> W podobnych słowach pisała w liście do J. Stempowskiego z 28 X 1958. M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy 1954–1958*, s. 333.

<sup>45</sup> List M. Hłaski do M. Dąbrowskiej z 2 VI 1958; druk [w:] M. Hłasko, *Listy*, s. 154–155. Rękopis w BUW, nr inw. 1385, t. 4, k. 40–41.

<sup>46</sup> List M. Hłaski do A. Osieckiej z 7 XII 1958; druk [w:] M. Hłasko, *Listy*, s. 182.

<sup>47</sup> List A. Osieckiej do M. Dąbrowskiej z 5 VIII 1959. BUW, nr inw. 1385, t. 7, k. 145.

<sup>48</sup> List M. Dąbrowskiej do J. Zawieyskiego z 31 VIII 1959. Muz. Lit. nr inw. 1493, t. 2, k. 29–30.

<sup>49</sup> „18 lipca [1957] Krótka rozmowa z Hłaską. Nie może jechać do Paryża na stypendium, bo nie ma żadnych dokumentów. Nie stawiał się do wojska i nie reaguje na żadne wezwania. [...] Prosił, bym mu pomógł wyjednać dokumenty przez Spychalskiego. Było mi go żal, więc przyrzekłem, że zrobię wszystko” (J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011, s. 420). – Już w cztery dni później, na przyjęciu w Urzędzie Rady Ministrów z powodu święta 22 Lipca i „z powodu Ho Chi Minha”, Zawieyski rozmawiał w sprawie Hłaski; w *Dziennikach* zapisał: „W ogrodach siedziało się przy stołach, miałem miejsce pomiędzy Ignarem a wietnamskim ministrem kultury. Naprzeciw Cyrankiewicz, Spychalski, Rapacki. Ze Spychalskim

ale tym razem raczej powstrzymał się od działania; w każdym razie w jego zapiskach, a także w dzienniku Dąbrowskiej brak informacji na ten temat<sup>50</sup>. O wstawiennictwo u Gomułki starała się także poprzez Zofię Gomułkową matka Agnieszki Osieckiej, jednak bezskutecznie<sup>51</sup>.

### Urazy Gomułki i ręczne sterowanie

Jak widać, wiele wątków w tzw. sprawie Hłaski związanych było z osobą pierwszego sekretarza PZPR. Jerzy Giedroyc w liście do Andrzeja Bobkowskiego z 29 kwietnia 1958 roku pisał:

Przed chwilą depeza agencyjna, że Gomułka osobiście zakazał wyświetlania w Polsce filmu *Ósmy dzień tygodnia* według scenariusza Hłaski i że Polska wycofuje się z festiwalu w Cannes. Skandal niesłychany, gdyż film był koprodukcją polsko-niemiecką (zachodnich Niemiec). Oni, zdaje się, zwariowali kompletnie.<sup>52</sup>

Natomiast Mieczysław F. Rakowski w swoich *Dziennikach politycznych* 23 stycznia 1959 roku zanotował:

AW [Andrzej Werblan] relacjonował przebieg Biura Politycznego, na którym omawiano sytuację w Związku Literatów Polskich [...] W kularach, to znaczy w czasie przerwy w posiedzeniu, Wiesław [Gomułka] powiedział, że Hłaskę, po powrocie z zagranicy natychmiast trzeba zamknąć. Wszyscy inni członkowie Biura byli temu przeciwni.<sup>53</sup>

---

tak przez stół w sposób dowcipny załatwiłem sprawę Marka Hłaski, w czym poparł mnie Cyrankiewicz" (*Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, s. 421–422).

<sup>50</sup> Zob. list od J. Zawieyskiego, który MD otrzymała 2 IX 1959. BUW inw. 1385, t. 12, k. 51–53.

<sup>51</sup> Jak pisze T. Stankiewicz-Podhorecka: „Matka Agnieszki, Maria Osiecka dotarła do Zofii Gomułkowej i bardzo dyskretnie zapytała ją, czy trudno byłoby uzyskać audiencję u jej męża. Otrzymała odpowiedź, że nie ma na to najmniejszych szans. Zofia Gomułkowa domyślała się, oczywiście, o jaką sprawę chodzi i zasugerowała, by nic w tym kierunku nie czynić, ponieważ jej mąż ogromnie wzburza się na sam dźwięk nazwiska: Hłasko. W tej sytuacji i ona go nawet nie może poprosić o przyjęcie córki pani Osieckiej. W tej sytuacji pozostała jej tylko próba nakłonienia innych do spotkań z dygnitarzami w sprawie Hłaski. Rozmawiała na ten temat z kilkoma pisarzami. Jednak – o ile wiadomo – nikt z nich nie złożył wizyty Gomułce, by wstać się za Hłaską” (M. Hłasko, *Listy*, s. 172).

<sup>52</sup> J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wybór, oprac. i wstęp J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 526–527.

<sup>53</sup> M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1: *1958–1962*, Warszawa 1998, s. 81–82.

## **Orwellowski finał, czyli publiczne rozprawienie się z Dąbrowską**

Podając w 1984 roku do druku Dąbrowskiej *Sine ira et studio*, Piórkowski miał świadomość, choć wyrażał ją eufemistycznie, że wypowiedź pisarki „nie straciła [...] swych walorów intelektualnych, a także dydaktycznych. Jako głos nie tylko pisarskiej mądrości, osobistej odpowiedzialności, i odwagi – ale i ważnej niezmiennej i pedagogicznej przestrogi dla wszystkich zainteresowanych”. Fragmenty artykułu Dąbrowskiej przedrukował z „Twórczości” „Tygodnik Powszechny” (z komentarzem Tadeusza Szymy)<sup>54</sup>. Pamiętajmy – w 1984 roku cenzura nadal działała, nadal funkcjonowała też praktyka „zapisu” na nazwisko, choć osoba i twórczość Marka Hłaski doskwierała władzom już nieco mniej – w tymże roku Czytelnik przystąpił do wydania jego niektórych utworów. Nie były one jednak całkiem nieznane krajowemu czytelnikowi – *Utwory wybrane* Hłaski ukazywały się już w latach 1980–1981 w drugim obiegu; w tej sytuacji byłoby absurdem nie zwolnić zapisu na pierwszoobiegową publikację jego książek. Dałoby się obronić tezę, że zaistnienie Hłaski w drugim obiegu wymusiło jego publikację w oficynach państwowych.

I choć Dąbrowska nie żyła już od niemal dwudziestu lat – jej artykuł doczekał się gwałtownej polemiki ze strony redaktora naczelnego tygodnika „Tu i teraz”, Kazimierza Koźniewskiego, ukrytego pod pseudonimem (211) w felietonie pt. *Dziewica?*<sup>55</sup>, wypełnionym żenującymi przekłamaniami na temat Hłaski, niestosowną ironią wobec Dąbrowskiej i oskarżeniami pod adresem Piórkowskiego za wstęp do tekstu pisarki. Cynicznie powołując się na wolność słowa i pluralizm (słowo bardzo modne w latach 80.) stwierdzał, że w imię tych wartości w 1958 roku można było Hłaski nie tylko nie wydawać, ale też pisać o nim jako o wrogu politycznym.

[...] Marek Hłasko istotnie był nieco naiwny. Maria Dąbrowska naiwną nie była. A już naiwność w każdym razie nie przystoi Jerzemu Piórkowskiemu, który

<sup>54</sup> M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, „Tygodnik Powszechny” 1984, nr 32, s. 3. Znajdziemy tu dwie ingerencje cenzury, zaznaczone, zwyczajem lat 80., znakiem wycięcia oraz podaną w nawiasie podstawą prawną (Ustawa z dn. 31 VII 81 r. itd.), z tym, że jedna z tych ingerencji dotyczyła notki biograficznej autora glossy do tekstu Dąbrowskiej.

<sup>55</sup> [K. Koźniewski] (211), *Dziewica?*, „Tu i Teraz” 1984, nr 33, s. 16.

ów artykuł historyczny Marii Dąbrowskiej opatruje w „Twórczości” wprowadzając glossą. W tej glossie – i o to moja pretensja – nie ma ani słowa o politycznych aspektach tamtej sprawy. Jakby ich nie było! Jakby ta cała nagonka na Hłasę była pozbawionym sensu sekowaniem młodego pisarza przez polityków, dogmatyków i twardzielców. A przecież tak nie było! Marek Hłasko dał wystarczająco dużo powodów, by go tak właśnie – tak jest, z przyczyn politycznych! – ostro potraktowała partyjna prasa krajowa.

Razy, których obawiała się Dąbrowska, otrzymał po latach Piórkowski. I na koniec stwierdzić należy, że mimo upływu ponad ćwierćwiecza od tzw. sprawy Hłaski i jej reperkusji – w pierwszej połowie lat 80. stosunek publicystów partyjnych do literatury i niepokornych literatów był tak samo doktrynerski i nieprzejednany, jak w drugiej połowie lat 50. Dąbrowska nie obroniła Marka Hłaski w 1958 roku, równie trudne byłoby to w roku 1984. Nie zmienił się język polemik z niepokornymi pisarzami, nie uległy zmianie argumenty, pozostało poczucie bezsilności wobec propagandowego kłamstwa i manipulacji faktami.

### Summary

*Without anger and without partiality.*

*Why Maria Dąbrowska did not defend Hłasko Marek*

The article presents the complex history of Maria Dąbrowska's article *Sine ira et studio*, written in defence of Marek Hłasko who became the target of an aggressive press campaign after he had not returned to the country from a foreign scholarship. It also reminds why the party leadership headed by W. Gomułka declared the author of *The First Step in the Clouds* [*Pierwszy krok w chmurach*] *persona non grata*. In 1984 J. Piórkowski published Dąbrowska's text. And although she had been dead for almost twenty years – her article met with violent reception from K. Koźniewski who with his column commentary proved that in the first half of the 80s the attitude of party columnists towards literature and rebellious writers was as doctrinaire and uncompromising as in the 50s. The language of newspaper polemics did not change nor arguments – there remained only helplessness against propaganda lies and manipulation of facts.